

□ Czas czytania: 12 min.

W maju 2026 roku przypada dziesiąta rocznica śmierci Księdza Giovanniego Bocchi, salezjanina, który poświęcił piętnaście lat swojego życia misji w Kamerunie, pozostawiając niezatarty ślad w Kościele lokalnym oraz w formacji licznych powołań kapłańskich i zakonnych. Jako jeden z wielu młodych Kameruńczyków, którzy skorzystali z jego posługi duszpasterskiej i duchowego towarzyszenia, czuję się w obowiązku dać świadectwo o wpływie, jaki ten misjonarz wywarł na nasz Kościół i na moje własne powołanie.

Ten portret biograficzny opiera się na dokumentach archiwalnych, bezpośrednich świadectwach i pismach samego Księdza Bocchi z Kamerunu. Jest to próba przywrócenia postaci człowieka Bożego, który potrafił być mostem między różnymi kulturami, ojcem duchowym dla pokoleń młodzieży i autentycznym świadkiem Ewangelii na ziemi misyjnej.

Korzenie z Garfagnany i formacja salezjańska

Giovanni Bocchi urodził się 8 marca 1929 roku w Pugliano, przysiółku Minucciano, w górnej Garfagnanie w prowincji Lukka, jako syn Giuseppe Bocchiego i Annunziaty Bertoni. Był to świat rolniczy, naznaczony rytmem natury i prostą, silną wiarą. W tym górskim kontekście, zdominowanym przez Pizzo d'Uccello i Pisanino, młody Giovanni rozwinął wrażliwość ludzką i duchową, która go charakteryzowała: wartość trudu, solidarności i prostoty.

W wieku siedemnastu lat wstąpił do zgromadzenia salezjańskiego. 27 sierpnia 1946 roku przekroczył próg nowicjatu w Varazze, rozpoczynając długą drogę formacji. 28 sierpnia 1947 roku złożył pierwszą, trzyletnią profesję zakonną w Varazze, obiecując żyć w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Odnowił śluby 25 sierpnia 1950 roku, również w Varazze. 7 września 1952 roku w Alassio złożył profesję wieczystą, wiążąc się na zawsze ze zgromadzeniem salezjańskim.

Droga do kapłaństwa kontynuowana była studiami teologicznymi w Bollengo, gdzie stopniowo przyjmował święcenia: lektor (1 stycznia 1955), akolita (30 czerwca 1955), subdiakon (1 lipca 1956) i diakon (1 stycznia 1957). Wreszcie, 1 lipca 1957 roku, został wyświęcony na prezbitera w Bollengo. W wieku dwudziestu ośmiu lat Ksiądz Giovanni Bocchi był kapłanem na zawsze, gotowym poświęcić swoje życie dla zbawienia dusz. W szkole Księdza Bosko przyswoił sobie System Prewencyjny, oparty na rozumie, religii i miłości, przekształcając go w styl życia.

Pierwsze kroki posługi we Włoszech

Od 11 września 1963 roku do 11 września 1966 roku Ksiądz Bocchi pełnił funkcję dyrektora domu salezjańskiego w Savonie. Ale jego biurem był dziedziniec, jego biurkiem był konfesjonał. Uwielbiał przebywać wśród chłopców, którzy widzieli w nim ojca i przyjaciela. Właśnie w tych latach zaczęło się objawiać jego szczególne powołanie spowiednika i kierownika duchowego. Wśród jego penitentów była Vera Grita, młoda nauczycielka, która miała zostać współpracowniczką salezjańską i której proces beatyfikacyjny jest obecnie w toku. Don Bocchi towarzyszył w jej duchowej drodze od 1963 roku, pomagając jej rozeznąć wolę Bożą.

Od 11 września 1966 roku do 22 lipca 1970 roku w Genui-Sampierdarena Ksiądz Bocchi był delegatem inspektorialnym ds. apostołów społecznych. Poświęcił się pomocy robotnikom i ich rodzinom, niosąc Ewangelię do fabryk i dzielnic robotniczych. Był kapłanem przecierającym nowe szlaki, który starał się promować ludzką i chrześcijańską godność pracowników. To doświadczenie wzbogaciło jego wrażliwość duszpasterską i przygotowało go do zrozumienia dynamiki ubóstwa, które później spotkał w Afryce.

22 lipca 1970 roku przybył do La Spezia-Canaletto, miasta, które na wiele lat stało się jego drugim domem. Od 1 września 1976 roku do 23 czerwca 1981 roku był proboszczem parafii Maria Ausiliatrice w Canaletto, okazując się niestrudzonym pasterzem. Jego drzwi były zawsze otwarte, jego kazania proste i głębokie. Ale to przede wszystkim w konfesjonale Ksiądz Bocchi sprawował swój największy charyzmat: spędzał godziny na słuchaniu, pocieszaniu, przebaczeniu. Był sługą miłosierdzia Bożego.

23 czerwca 1981 roku został mianowany dyrektorem wspólnoty salezjańskiej w La Spezia. Ale jego serce zawsze było zwrócone ku młodzieży, ku misji. Czuł silne pragnienie wyjazdu na dalekie ziemie.

Powołanie Afryki

W 1982 roku, kiedy Ksiądz Giovanni Bocchi wyjechał do Kamerunu, miał już ponad pięćdziesiąt lat. Nie był już młodzieńcem, ale dojrzałym kapłanem, z solidnym doświadczeniem duszpasterskim. Jego decyzja o przyjęciu misji afrykańskiej stanowiła odważny wybór, świadczący o jego głębokiej wolności wewnętrznej i całkowitej dyspozycyjności wobec woli Bożej.

Zgromadzenie salezjańskie przeżywało silny impuls misyjny w kierunku Afryki, w ramach „Projektu Afryka” zainicjowanego przez Księdza Generała Egidio Viganò. Jak napisał lata później, Afryka stała się „klejnotem koronnym” jego życia kapłańskiego.

Z entuzjazmem nowicjusza i mądrością weterana przygotował się, by stać się „Afrykańczykiem z Afrykańczykami”.

Założenie nowej obecności salezjańskiej

1 września 1982 roku Ksiądz Giovanni Bocchi przybył do Kamerunu, aby wraz z współbraćmi Ks. Rizzato i Ks. De Marchi założyć nową obecność salezjańską w Ebolowa. Miasto, liczące około 38 000 mieszkańców, właśnie stało się stolicą prowincji Centralno-Południowej. Parafia powierzona salezjanom miała niewiarygodne rozmiary: obejmowała prawie całe miasto z 13 dzielnicami i zawierała 5 dróg o łącznej długości około 160 km, wzdłuż których znajdowało się ponad 40 wiosek, każda z własną kaplicą. Geograficznie obejmowała ponad 9 000 km², z 45 000 mieszkańców.

Objazdy duszpasterskie trwały miesiącami, a kapłan przebywał poza domem trzy lub cztery dni w tygodniu. Było to ogromne pole pracy, które trzej misjonarze podjęli z niezwykłym oddaniem.

Ksiądz Bocchi natychmiast rzucił się w naukę lokalnego języka, Bulu, aby skutecznie komunikować się z ludnością. Oprócz posługi parafialnej, zaangażował się w rozwój dzieł edukacyjnych i społecznych, które zmieniły oblicze misji. Szkoła katolicka szybko stała się jedną z największych w południowym Kamerunie, z 1350 uczniami szkoły podstawowej.

Równolegle powstały dzieła kształcenia zawodowego: wspaniała stolarnia, a następnie mechanika samochodowa i naprawa sprzętu audio-video. Miał integralną wizję edukacji, która nie ograniczała się do nauczania, ale obejmowała kształcenie zawodowe i towarzyszenie ludzkie. Ludzie nazywali go „Fata” (ojciec) i przyjmowali go z miłością.

Spotkanie, które zmieniło moje życie

Właśnie w tym kontekście doszło do mojego osobistego spotkania z Księdzem Bocchi, spotkania, które zmieniło bieg mojego życia. Uczęszczałem do niższego seminarium duchownego św. Jana XXIII w Ebolowa, przekonany, że muszę zostać kapłanem diecezjalnym – mój ojciec był katechetą wyszkolonym przez misjonarzy spirytanów.

Ksiądz Bocchi regularnie przyjeżdżał do naszego seminarium jako spowiednik. Postawa salezjanów wobec nas, seminarzystów, była zaskakująca w porównaniu z dystansem instytucjonalnym, do którego byliśmy przyzwyczajeni. Nigdy nie

widziałem kapłanów tak bliskich młodzieży, tak solidarnych, tak ojcowskich, tak uśmiechniętych, którzy pozwalali się zbliżać, dotykać i brudzić dzieciom i młodzieży.

Wszystko zaczęło się od meczu piłki nożnej między nami, seminarzystami, a młodzieżą z Centre des Jeunes Don Bosco. Właśnie wtedy po raz pierwszy widziałem kapłanów, którzy grali z chłopcami, którzy śmiali się i żartowali z naturalnością. Był to styl duszpasterski, który głęboko mnie zastanawiał.

„Nieporozumienie”, które stało się powołaniem

Mój młodszy brat Luc uczęszczał do oratorium salezjańskiego, przyjaciel Père Alcide (Ks. Alcide Baggio, obecnie misjonarz w Kinszasie, w Demokratycznej Republice Konga). Kiedy wyraziłem mu mój podziw dla tego sposobu bycia kapłanem, on zaś przekazał Księdzu Bocchi, że pragnę zostać salezjaninem. Ale Ksiądz Bocchi nie ograniczył się do przyjęcia tego do wiadomości. Zaoferował mi *Wspomnienia Oratorium* i biografię Dominika Savio: „Przeczytaj, a potem porozmawiamy.”

Nie narzucał, ale proponował; oferował narzędzia do rozeznawania. Ta postawa ujawniała jego głębokie zaufanie do wolności osoby i działania Ducha Świętego. Prawdą jest również, że będąc moim spowiednikiem i przyjacielem mojego ojca, mógł powiedzieć, że dobrze mnie zna. Lektura tych tekstów otworzyła mi zupełnie nowy horyzont: kiedy odkryłem życie Księdza Bosko i jego ucznia Dominika Savio, zrozumiałem powód postawy, jaką salezjanie okazywali nam, młodym ludziom.

Trudności instytucjonalne i odwaga duszpasterska

Moja decyzja o zbliżeniu się do salezjanów nie została dobrze przyjęta przez przełożonych seminarium diecezjalnego. Biskup wezwał mnie: „Posłuchaj mnie dobrze, synu. Jeśli z jakiegoś powodu nie pójdziesz dalej z salezjanami, nigdy nie wracaj do mojej diecezji, ponieważ poszedłeś do nich bez mojego pozwolenia.”

Była to groźba, która głęboko mnie przestraszyła. Ale Ksiądz Bocchi, dowiedziawszy się o sytuacji, był zgorszony. Osobiście towarzyszył mi do Sangmelima do biskupa Mgr Jean-Baptiste Ama, aby wyjaśnić sprawę, zapewniając mnie, że jeśli to rzeczywiście była wola Boża, będę mógł kontynuować bez problemów. Jego stanowczość w obronie wolności sumienia była decydująca dla mojego powołania.

Ksiądz Bocchi miał również dar humoru. Widząc mnie wciąż niepewnego, powiedział z uśmiechem: „Jeśli Bóg cię wzywa, nikt nie może się sprzeciwić. Ja sam jako młodzienczek próbowałem się opierać, i zobacz, co Bóg mi zrobił” – żartobliwie wskazując na swoją łysą głowę. Z początkowego strachu zacząłem się śmiać. Taki

był jego sposób: z dobrocią i miłością pomagał ci odkryć plan Boży, przekształcając nawet chwile napięcia w okazje do wzrostu.

Jego towarzyszenie charakteryzowało się kilkoma podstawowymi elementami: **szacunkiem dla wolności („Módl się, zastanów się, a potem sam zdecyduj”), cierpliwością w czasie rozeznawania, zaufaniem do Opatrzności („Jeśli to wola Boża, znajdzie drogę”) i konkretną ludzką bliskością.**

Livorno, a potem Jaunde: marzenie o Sanktuarium

26 czerwca 1990 roku Ksiądz Bocchi tymczasowo wrócił do Włoch. Od 26 czerwca 1990 roku do 26 czerwca 1992 roku był dyrektorem wspólnoty salezjańskiej w Livorno. Był to okres niezbędnego odpoczynku po ośmiu bardzo intensywnych latach w Afryce, ale także czas, w którym utrzymywał żywe kontakty z misją kameruńską i poświęcił się szerzeniu świadomości misyjnej wśród toskańskich dobroczyńców. Pozostał w kontakcie z grupami przyjaciół w Toskanii, a ta z Livorno była jedną z najbardziej aktywnych we wspieraniu Księdza Bocchi w inicjatywach świadomości i solidarności.

26 czerwca 1992 roku Ks. Bocchi wrócił do Kamerunu, tym razem do Jaunde, do parafii Mimboman. Początkowo był odpowiedzialny (od 1 września 1992 roku do 1 września 1993 roku), ale jego służba trwała, z przerwą, do 1999 roku. Przeniesienie stanowiło nowe wyzwanie: z prowincjonalnej rzeczywistości Ebolowa do złożoności szybko rozwijającej się afrykańskiej metropolii, z dziką urbanizacją, bezrobociem młodzieży i rozprzestrzenianiem się nowych sekt religijnych.

Od 6 lipca 1993 roku do 1 września 1995 roku Ks. Bocchi został wezwany z powrotem do Włoch jako dyrektor wspólnoty salezjańskiej w Pietrasanta. Był to stosunkowo krótki, ale znaczący okres, w którym kontynuował swoją posługę kapłańską na terenie Toskanii. 1 września 1995 roku Ks. Bocchi wrócił do Jaunde-Mimboman, tym razem jako wikariusz (1995-1996), a następnie jako proboszcz (od 1 września 1996 roku do 1 września 1999 roku), pełniąc jednocześnie rolę wikariusza w ostatnim roku (od 1 września) z pasją poświęcił się animacji oratorium w Mimboman, które szybko stało się punktem odniesienia dla setek chłopców z dzielnicy i miasta. Jego styl pozostał ten sam: bliskość z młodzieżą, miłość do ubogich, gorliwość o dusze.

Projekt Sanktuarium Maryi Wspomożycielki

Najbardziej ambitnym projektem było stworzenie Sanktuarium poświęconego Maryi

Wspomożycielce, śmiałe przedsięwzięcie, które wydawało się przekraczać ludzkie siły. Ale **Ks. Bocchi widział pragnienie Boga u ludzi, pragnienie świętego miejsca**. Sanktuarium miało być centrum promieniowania wiary, a nie tylko budynkiem. Zaangażował wspólnotę chrześcijańską, szukał dobroczyńców, mobilizował przyjaciół we Włoszech. **Chociaż nie udało mu się zobaczyć ukończonego dzieła z powodu powrotu do kraju z powodów zdrowotnych, położył podwaliny pod realizację, którą inni, do dziś, starają się doprowadzić do końca.**

Dla niego Maryja nie była jednym z wielu nabożeństw, ale matką, przewodniczką, inspiratorką całego jego życia salezjanina i misjonarza. Nauczył się od Księdza Bosco ufać Jej, wzywać Ją w chwilach trudności.

Ostateczny powrót do Włoch i ostatnie lata

W 1999 roku, po piętnastu latach intensywnej działalności misyjnej w Afryce, naznaczonej również okresami posługi we Włoszech, zdrowie Księdza Bocchi zaczęło poważnie podupadać, wystawione na ciężką próbę przez klimat i życie pełne poświęceń. Z wielkim bólem został zmuszony do opuszczenia swojej ukochanej ziemi afrykańskiej, stawiając czoła tej nowej próbie z tą samą wiarą i oddaniem, które charakteryzowały jego posługę.

Ten rok, 11 lipca, stanowił dla nas obu radykalny i ostateczny punkt zwrotny. Właśnie w tym Oratorium i w tej parafii, która miała stać się przyszłym sanktuarium, Ksiądz Bocchi mógł być świadkiem moich święceń kapłańskich. Dla niego było to spełnienie misji wychowawczej: osobiście napisał i przedstawił moją kandydaturę biskupowi, zgodnie z obrzędem liturgicznym, towarzysząc mi od trzynastego roku życia aż do dorosłości, znajdując mi nawet rodzinę adopcyjną w osobach Franco i Carli Sommella w Spezia, Vezzano Ligure.

W dniu święceń kapłańskich byłem bez słów. W jego oczach widziałem tę samą radość, która błyszczała w oczach moich afrykańskich rodziców. Rozstanie, które nastąpiło później, choć bolesne, oznaczało dla niego zakończenie pewnej drogi: mój spowiednik i ojciec duchowy widział swoje dzieło zrealizowane, zakończone w znaku spełnionej misji.

Miedzy Pizą a La Spezią: posługa przebaczenia

Mniej niż dwa miesiące później, od 1 września 1999 roku do 30 czerwca 2000 roku, Ksiądz Bocchi na krótko wrócił do La Spezia-Canaletto, wspólnoty, którą znał już w latach siedemdziesiątych. Od 30 czerwca 2000 roku do 1 września 2004 roku był

dyrektorem i proboszczem w Pizie w parafii Don Bosco i San Ranieri. Pomimo wieku i dolegliwości, oddał się całkowicie pracy duszpasterskiej.

1 września 2004 roku został przeniesiony do La Spezia, do parafii Matki Bożej Śnieżnej, gdzie do końca swoich dni poświęcił się temu, co lubił nazywać „posługą przebaczenia”. Przyjmował wszystkich z promiennym uśmiechem, który przekazywał radość i spokój. Stał się duchowym punktem odniesienia dla całego miasta. Jego sława mądrego i miłosiernego spowiednika szybko się rozeszła: wierni, którzy udawali się do jego konfesjonału, byli prawdziwą rzeką, a dla nich Ksiądz Gianni był zawsze dostępny. Przyjmował wszystkich z tą samą cierpliwością, tą samą dobrocią. Nie patrzył na zegarek, nie męczył się słuchaniem. Dla niego każda dusza była cennym skarbem.

Przywilej odpustu zupełnego otrzymany w Afryce

W tych latach Ksiądz Bocchi korzystał ze specjalnego przywileju, który otrzymał od papieża Jana Pawła II podczas jego wizyty w Kamerunie: możliwość udzielania odpustu zupełnego. Było to uznanie jego świętości życia i wierności Ewangelii. Korzystał z tego przywileju z wielką pokorą, szczęśliwy, że może ofiarować wiernym nie tylko przebaczenie, ale także całkowite odpuszczenie kary.

Ostatnie lata naznaczone były chorobą, która stopniowo się pogarszała. Ale nigdy nie stracił spokoju. Nadal modlił się, ofiarowywał, błogosławił. Przygotował się na spotkanie z Panem z pokojem w sercu, z pewnością, że stoczył dobrą walkę.

Ostatnie pożegnanie

Ks. Giovanni Bocchi zmarł 1 maja 2016 roku w La Spezia, w wieku osiemdziesięciu siedmiu lat. Pogrzeb odbył się w kościele Matki Bożej Śnieżnej w La Spezia, przewodniczył mu monsignor Luigi Ernesto Palletti, biskup diecezji, obecnych było wielu kapłanów i wielki, wzruszony tłum. Było to ostatnie, chóralne pożegnanie z ojcem, świadectwo miłości i szacunku zdobytych przez wszystkie lata jego posługi.

Świadectwo Księdza Karima Madjidi

W uroczystości uczestniczył Ks. Karim Madjidi, ówczesny wikariusz inspektorialny Okręgu Centralnego (2015-2018), który przedstawił postać i dzieło Ks. Bocchi. Podkreślił, że był to wielki kapłan, który potrafił oddać całe swoje życie Panu, przyjmując wszystkie swoje posłuszeństwa, ciągle zmieniając miasta, zawsze w służbie, w oratorium.

Ks. Karim podkreślił trwały wpływ na Kościół kameruński: Ksiądz Bocchi towarzyszył

wielu młodym ludziom, którzy przygotowywali się do kapłaństwa, wielu siostram zakonnym. Jego sposób bycia kapłanem – który zapraszał wszystkich do modlitwy do Matki Bożej, do zbliżania się do spowiedzi, do Eucharystii, ale z ludzkim, prawdziwie ludzkim, bliskim sensem – pozostawił głęboki ślad.

Śmiertelne szczątki spoczywają teraz na cmentarzu jego rodzinnej miejscowości, Pugliano, wśród gór, które widziały jego narodziny. Jest to symboliczny powrót do korzeni, do ziemi, która go ukształtowała, do gór, które nauczyły go solidności wiary.

Dziedzictwo duchowe

Najcenniejsze dziedzictwo Księdza Giovanniego Bocchi nie znajduje się w dziełach materialnych, choćby wielkich, ale w sercach, które przemienił. Jego kazania, a przede wszystkim jego świadectwo, sprzyjały wielu nawróceniom na wiarę i powstawaniu licznych powołań zakonnych i kapłańskich.

Wielu młodych ludzi, dzięki jego postudze, wybrało życie kapłańskie lub zakonne. Inni zaangażowali się jako świeccy w Kościele i społeczeństwie. Moje własne powołanie jest owocem jego towarzyszenia. Dziś, jako psycholog edukacji, kaznodzieja i od kilku lat członek Rady Generalnej Salezjanów, kontynuuję dziedzictwo tego ziarna, które zasiał w moim sercu, młodego, niepewnego seminarzysty.

„Jean Bocchi” z Kamerunu

Nawet dziś, u nas w Kamerunie, wiele dzieci nosi imię „Jean Bocchi” na cześć misjonarza. Dla afrykańskich matek nadanie imienia osoby swoim dzieciom jest najwyższym uznaniem: oznacza to, że ta osoba uratowała ich życie lub życie ich rodzin. Jest to gest, który wykracza poza uczucie, który świadczy o głębokiej wdzięczności. Te dzieci są żywą pamięcią ojca, który kochał bez zastrzeżeń.

Uniwersalna metoda edukacyjna

Ksiądz Bocchi potrafił ucieleśnić charyzmat salezjański na ziemi afrykańskiej, dostosowując go do lokalnego kontekstu bez zdrady jego istoty. Udowodnił uniwersalną ważność Systemu Prewencyjnego Księdza Bosco. Nauczył się naszego języka Bulu, zrozumiał dynamikę społeczną, potrafił stać się Afrykańczykiem wśród Afrykańczyków, nie tracąc swojej tożsamości salezjanina. Jego świadectwo pokazuje, że autentyczna ewangelizacja nie jest narzucaniem zewnętrznych modeli, lecz wcieleniem Ewangelii w lokalną kulturę, z poszanowaniem różnorodności i docenieniem ludzkich bogactw każdego narodu.

Prawie dziesięć lat po jego śmierci, postać Księdza Giovanniego Bocchi pozostaje żywa. Dla nas w Kamerunie był ojcem w wierze, który potrafił nam pomóc bez paternalizmu, kształtować nas i stawiać nam wyzwania bez kolonializmu kulturowego. Wierzył w nasz potencjał i szanował naszą godność.

Jego dziedzictwo kontynuuje się w dziełach, które założył, w powołaniach, które wzbudził, w „Jean Bocchi”, którzy noszą jego imię. Ale przede wszystkim kontynuuje się w metodzie edukacyjnej, którą przekazał, i w miłości do młodych, którą świadczył.

don Alphonse OWOUDOU, sdb
Radca Regionalny Afryki Centralnej i Zachodniej